

R U S Z A M Y W S W I A T !!!

Express maturalny via Tczew, Gdańsk - Akademia Lekarska i Politechnika, Poznań - U.P. i A.H., Wrocław - Uniwersytet i Akademia Górnicza, Kraków - Uniwersytet Jagielloński i Politechnika, Warszawa - Uniwersytet i Studium dramatyczne, Toruń - Uniwersytet Mikołaja Kopernika.....

Odjazd: 29.5.1946 roku
godz. 16,25

Przyjazd: ??????????????

czyli: Jednodniówka
tych, którzy dojrżeli z 6 - letnim opóźnieniem
anno Domini 1946

Redakcja: Maturzystki i Maturzyści Państw. Liceum i Gimn. Koed.
w Tczewie, ulica 30 stycznia nr. 34

Motto - Jan Kasprowiez.

Trzeba nam wiary, że my zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Ze przekształcimy w brzozy swe myśli
I w laurów zwoje!

Trzeba nam wiary, że na rozsądku
I na miłości oparty,
Śród wiekowego gmach nasz porządku
Złotem lśnić będzie;
Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
I chleba wszystkim otwarty,
Że każdy walczyć winien do końca,
Aż go posiadzie.

Żywot człowieka poczciwego.....po maturze.

Nie zapominaj nigdy, że jedyną z zadań naszego istnienia, jest praca.

Nie spuszczaaj się nigdy na drugich z tym, co możesz sam załatwić.

Nie wzdychaj za tym, co nie twoje.

Nie wydawaj naprzód, nim na to zarobisz.

Kto lubi miód, niech się nie lęka pszczoły!

Wy, którzy idziecie

Cos innego ostatecznie robimy przez wszystkie dni nasze - jak
nie to, że nieustannie popychamy naprzód po krótej, wyboistej
drodze wielką i ciężką kulę, w której zawarte są wszystkie nasze
sprawy ?

Ja kula nazywa się : Los.

Nie na w tej pracy wyzwojsku, ani urlopu. Kula ta sama
stanie się cięższa - musi iść naprzód.

I tak niesprestraszanie i szybkie mijają lata.

As ogużony, że sil nam brak i ręce słabe. Czujemy że, zbliża się
urlop-cmierć. Wtedy oglądamy się, czy nie nadchodzi pomoc,....

I oto radośny wzmiech rozjawnia nasze twarze:

Wy idziecie,...

Wasz przyjaciel.

HOMINES MATURI SOMNUS

Już zamknęły się za nami podwoje szkoły średniej, a wraz z nimi
okres najpiękniejszych lat życia. Oprawda urok młodości odarła
z nich nielitosciwa ręka wojny. Młodość naszą spędziliśmy w ciągłym
strachu przed nieludzka moka. Dusze nasze przepolniał jad nienawizi
i pragnienia zemsty na przeklętych wrogach, którzy wydarli nam
ziemię, a wraz z nią wolność. Seoniewierana godność ludzka przy-
czaiła się gdzieś na dnie serca nie śmiejąc odbić swój obraz
w naszych oczach. Naga rzeczywistość ludzkiego życia roztaczała
przed nami swe malowidła, wlewając w umysły światłnienie w ideały piwy
prawdy i piękna. Wojna miniała, jak mijają śnie, koszmarnie sny,
a my młodzież polska z radością udaliśmy się rok temu do szkół,
aby oświecić umysły jasnym płomieniem wiedzy. Udałiśmy się

pełni władzeli na przyszłość. Za ohydne jednak były metody okupanta, aby nie skazyły przynajmniej części naszego społeczeństwa. To też nie jeden dzień w ciągu minionego roku nauki zadawał nie-
litosny cios pięknym nadziejom. Niezłą racjonalność wyśledziła na nas piętno pesymizmu, piętno szatwienia. Minął rok nauki. Dzisiaj omawiamy licząc ze świadectwami dojrzałości w ręku. Odchodzimy w życie, świadomi swych celów i zadań, ciążących na nas wobec Boga, Ojczyzny, społeczeństwa. Z wielką niezłomnością musimy strzec je do ostatka. Łamanie ich bokiem może się pomścić. Dzisiaj, gdy mówimy, że "jesteśmy dojrzałymi ludźmi" musimy uświadomić sobie wzniosłość naszych obowiązków i sumiennie je wypełniać. Są one niezłe i tym bardziej urasta ich znaczenie, gdy przedstawimy je sobie na tle dzisiejszych stosunków, toteż pomyślmy trochę nad nimi. Co nam najbardziej wada w oczach, gdy rozejrzemy się po kraju? Niewątpliwie ruiny! - Nie ma miasta polskiego, nie ma wsi polskiej, w której wojna nie wyryla swych śladów. W miastach tysiące domów, tysiące zakładów przemysłowych warok ludzki przytłaga swa pustka, ruina, pogorzeliściem. Wokół spalonych wsi rozciągają się ugory, na których rosną jedynie chwasty. Miną dotychczasowych osiągnięć ogrom pracy trzeba jeszcze włożyć w odbudowę. Podajmy ją nowa fala, która dzisiaj jest pełna siły, fala młodzieży. Należy nie tylko umiejętnie pokierować i to nie przy pomocy bata czy groźby, lecz zachęty i obudzenia zdrowego współzawodnictwa. Młodzież ma swoje prawa, według których się rzadzi i bezwzględnie nie da się od nich odpuścić nawet przemocą. Raz rozpalony bunt w młodych sercach nie da się niczym ugasić i załagodzić. O tym każdy winien wiedzieć i pamiętać, że młodzież potrafi z żywiołową wprost siłą łamać stawiane jej przeszkody i nawet mimo klęsk nie cofnie się przed nowymi atakami. Odwaga w działaniu (spowodowana często nieświadomością skutków) wiąże się ściśle z gorącym patriotyzmem. W historii Polski mamy na to liczne dowody, jak dzieci wrzesińskie, orleta lwowskie i wreszcie ostatnio młodociani uczest-

wicy niemal wszystkich walk partyzanckich z Niemcami. Z uczuciem patriotycznym wpływa poczucie braterstwa i solidarności w działaniu. Nie sposób jednak w ramach artykułu, poruszającego zagadnienia związane z garstką maturzystów, opisać wszystkie licznym i różnorodnym charakterystycznym dokładnie wszystkie młodzież polską. Pragnę do przedstawienia typu maturzysty w świetle mych pragnień i wyobrażeń. Opuszczony szkole i trad nasz włączony w narodził, powinien dać w przyszłości niespożyte wartości dla społeczeństwa. Coś winno nas zachęcać? .. Umilowanie idei. Lecz tyle jest idei, często nawet nieskonalnych dla ludzkości. Oten poświęć się służbie idei braterstwa i równości. Niech obok uczucia patriotyzmu, dla którego nie powinno być miary, w sercach naszych zapanuje umilowanie wszystkich ludzi. Zdobądźmy się na wybaczenie uras i braywd wzajemnych, tym którzy widzą swe wady i pragną ich więcej nie popełniać. Bądźmy wyrozumiali na cudze błędy, pamiętając, żeśmy również nie bez winy. Głównym naszym celem niech będzie dźwiganie sponiewieranej godności ludzkiej. Ciężki to trud i ponad siły jednostek, ale nie możemy się cofać z obawy przed przeciwną naszą niemocą. Przekład pociąga za sobą tłumy, a ofiara nigdy nie idzie na marne. Bez obawy więc pracujmy, aby dźwignąć człowieka na jego należne miejsce. W bojaźliwe tłumy wlewajmy otuchę swoim postępowaniem. Bo czegoś się bac, wszak dobrych jest więcej niż złych. Słusznie jeden z myślicieli powiedział, że dobrych ludzi jest więcej niż złych, bo w przeciwnym razie świat jużby dawno nie istniał, a przyczyną przewagi złych nad dobrymi jest nieliczenie się z niczym co przeszkadza w urzeczywistnianiu zamierzeń. Zdobądźmy się więc na odwagę i jedność w działaniu, a wtedy się zginie. Starajmy się dźwignąć z ruin Ojczyznę, swym trudem, a każdy sukces wywoła w nas radość i z dumą może stwierdzić

.. Homines naturi sumus!..

Naturzysta.

D Z I A D Y

czyli M A T U R A P I S M I E N N A

---000---

Rzecz dzieje się w dużej sali, w której ustawiono 5 rzędów po 10 zielono malowanych stolików, każdy z kałamarzem. Na podium z lewej ścianki 2, z prawej stół ze stertami białych arkuszy. Oprócz tego 2 duże tablice.

A k t I.

(Przewodniczący staje na podium z dużym zapisanym arkuszem papieru w ręku.)

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Co to będzie, co to będzie.

Przewodniczący:

Zamknijcie drzwi od kaplicy,
I stancie tutaj dokoła.
Nie ma lampy, nie ma świcy
Siadajcie przy swoich stołach.
Niech słoneczna jasność bleda,
Przez te szyby do was wpada.
Tylko żywo, tylko śmiało.

Woźny: Jak kazałeś, tak się stało.

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie.

Przewodniczący:

Nieście z sobą myśli furę,
Gromada się niech tu zbierze.
Zaczynamy już maturę!
Zasiadajcie w szkolne ławy,
Jest ks. prefekt, są pacierze,
Jest pan woźny - jest dość kawy.

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Co to będzie, co to będzie.

Przewodniczący:

Podajcie mi więc tematy
Przeczytam je; wy z pośpiechem
Wyjmijcie do oczu szmaty.
Niechaj płacz się cwiec echem.
Trudne wam tematy dali
Bo się na was nie poznali.

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Dobrze było - marnie będzie.

A k t II

Komisja: Napłakali, nakrzyczeli, ale się do pracy wzięli.

Duch I-: Patrzcie, patrzcie tam do góry,
Cóż tam pod sklepieniem świcci,
Ach, to przez sufitu chmury,
Jakaś kartka na dół leci.

Duch II.: Spadła na stół, cicho leży,
A delikwent aż nie wierzy,
Ze mu pomoc przyszła z nieba,
Ze już martwić się nie trzeba.

Duch III: Pod stołami, pod ścianami
Suną myśli za myślami.

Woźny: (przynosi kawę)
Mówcie komu czego braknie,
Kto z was przagnie, kto z was łaknie.

Delikwent I: Nie nam, nie nam nie potrzeba
Zbytkiem słodczy na ziemi
Jesteśmy nieszczęśliwymi.-
Ach, ja w moim życiu całym
Nie nad książką nie siedziałem.
Jak mi nie dasz ściągkę w łapę,
Jęknę, stęknę, zrobię klapę.

Delikwent II: Nie mnie, nie mnie nie potrzeba
Ani kawy ani chleba.
Tylko kartkę, błagaam dajcie,
Albo zaraz pozdychajcie.

Woźny: Niechcecie jada, nagoju
Zostwiam was w pokoju.

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Marnie było, gorzej będzie.

A k t III.

Duch: Czas upływa, szybko mija,
Szepczcie więc Zdrowaś Maryja.
Za oknami marsza grają
W sali z balu wszyscy łkają.
Wysokły śmiechy heroiczne,
Arcydziwne i komiczne.
Komisji też już jest nudno,
Siedzieć tyle godzin trudno.
Wnet przewodniczący powie:
Dodom panie i panowie.

Przewodniczący:
Czas odemknąć drzwi kaplicy.
Idźcie stąd już męczennicy.
Słońce świeci, wicher wieje
Już południe, kogut pieje.
Idźcie do domu swojego,
Szykujcie się do ustnego.

Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
Co już było to nie będzie.

K o n i e c .

"Spółka z nieograniczoną
bezczelnością."

Pamiętaj:

" Nil tam difficile, quod non sollertia vincit "

" Aequam memento rebus in arduis
Servare mentem, non secus in bonis "

Prawie z piersi każdego maturzysty wyrывa się podobny okrzyk. Z jaką rozkoszą wymawiamy te słowa i jakże miło brzmią one w naszych uszach. A dlaczego właściwie, nie wiem sama. Wprawdzie matura jest celem do którego się dąży przez całe 6 lat. Jest ona dla wielu rezultatem mozolnej i wytrwałej pracy nad książką. Jak bardzo więc czujemy się dumni i szczęśliwi, bo oto świadectwo maturalne spoczywa sobie bezpiecznie w naszej kieszeni. Cały świat stoi przed nami otworem. Jesteśmy już dorośli i mądrzy i na tych, co jeszcze nie mają matury patrzymy z góry, bo nie mieli okazji przecież, na pisać zupełnie samodzielnie wypracowania i stanąć przed stołem zaskazanym lilijowym płótnem, oko w oko z groźną Komisją Egzaminacyjną, w którą zamienili się nasi profesorowie, wcale przedtem nie straszeni.

Tak, odtąd tego jeszcze nie doświadczymy i dlatego patrzymy na nich z góry. Jedynym jeszcze sędziunkiem obdarzany studentów, ale i to wyżyny będą wkrótce przez nas osiągnięte. Wtedy nosy do góry! Śmiać, śmiać!

Tak to wszystko ładnie i prosto wygląda, gdy się patrzy w przyszłość z młodzieńczym entuzjazmem i triumfem maturzysty.

Ale kiedy poważniej spojrzymy na życie, to przekonamy się, że przyszłość wcale nie taka różowa i beztroska, a życie "to nie bajka, ani baśń tęczowa", lecz nieustanna walka, w której zwyciężają tylko silni i wytrwali, a giną szabi i nikt się o nich nie troszczy. I właśnie nie kto inny, a tylko matura otwiera brymy życia przed nami a zamyka pogodny okres, spędzony w szkole, wśród rozmówianej gromady, zawsze gotowej na psoty i kawały. Lecz te beztroskie dni minęły bezpowrotnie i stały się tylko wspomnieniem.

I znów przypomnieć da się tobie,

Jak dobrze było dzieckiem być.

Ktoś się troszczył wciąż o ciebie,

Dziś życiem własnym musisz żyć.

Z radością witaliśmy maturę, ale wcale bez entuzjazmu opuszczaliśmy mury szkolne w ostatnich dniach nauki. Każdy z jakimś żalem oglądał się, wracając, nury szukał czegoś, czego wogóle nie zapomniał, byle jeszcze kilka chwil spędzić w tej "bud. 1e", z której dawniej z taką przyjemnością uciekało się na wygrym albo w razie wolnej lekcji jak dym ulatniało. Ostatni raz było inaczej. Wychodziliśmy powoli ze smutnym w uśmiechem na twarzy. A przecież kończyły się już nasze tęki przy tablicy i w czasie odpowiedzi, szczególnie kiedy nie znalazło się ani chwili na przygotowanie lekcji i liszyło się tylko na dobre serce i pomoc kolegów, oraz sły słuch i roztargnienie profesora. Ciężkie to były i mozolne czasy, a już: ama matura przesiąknięta jest naszym potem, jak ziemia pilnego oracza. - Przy zdawaniu jej trzeba już było liczyć wyłącznie na własne siły. Bo warunki nie sprzyjały udzieleniu pomocy przez kogoś drugiego, mimo najlepszych chęci. Przy stolikach, rozstawionych w półmetrowych odległościach, siedzieliśmy pojedynczo. Od nikogo ściągnąć ani słóweczka; za wielką odległość. Z własnej ściągki, przyniesionej gdzieś w zanadrzu lub w rękawie, też nie, bo stoliki odkryte i od pierwszego do ostatniego wszystko widać jak na dłoni.

Oj, dużo żeśmy się przy niej napocili i namoczili, ale teraz mamy już ją w kieszeni i nie przeraża nas nie, chyba egzamin konkursowy uniwersytecki, bo i tam nici z pomocy bliźnich. Nareszcie jesteśmy wolni jak ptaki i możemy robić co nam się tylko będzie podobało, a jednak początkowo jest ja-koś dziwnie. Szkoła i towarzysze szkolnej ławy na zawsze pozostaną w pamięci i często myślni będziemy do nich wracali.

Hymn o zachodzie słońca
ożyli

Hymn przed maturą,

Smutno mi Boże! - Dla mnie w mieście Tczewie
Urządzasz 4 szumem, wspaniała matura;
I zsyłasz mi, miło w niepojętym gniewie
Rozpaczy caure ..
Ze nie wiem, jak się to zakończy może,
Smutno mi Boże!

Ja - głupi durny, z podniezioną głową
Stane przed "kimi" z serca dołatanym;
Zadane przez gardło nie przejdzie mi słowo
"nie" dostane!
Wiec jeszcze głosz, na całej Pomorze,
Smutno mi Boże!

Dzie, na nawi morzu oblatany,
Sto wzorów we łbie trzymać usiłuje;
Na świecie wiosna, latają bociany
"A ciągle kuje"
Ze się z pewnością na ustnym poloze,
Smutno mi Boże!

Zem często dumał nad matematyka,
Zem prawie nie znał wzorów z elektryki.
Ze wkrótce pojde "na klonce z motyka"
"Wpadne z fizyki, .."
Ze już mi chciała wbila w serce noze,
Smutno mi Boże!

Ty bedziecz widział moje białe koscioł,
W straż nie oddane brudnie malowanej!
Bo ja utopie "naturalne" włości
W fali walczonej,
I z nią poplyne na Kaltyckie morze,
Smutno mi Boże!

Juz ja sie stolek zielonym nie spozde,
Kpie z egzaminu potwornych seczarni,
Gwizdze na wszystkie! - Bo ja sie powieszce
Na tej latarni!
Nim sobie stryczek na szyje zaloza -
- Smutno mi Boże!

Juliusz Słowacki
i "Pachek"

Pomaturalne zajecia.

Pytanie: Co robisz po maturze?

Odpowiedz: Obejmuję posadę.

Pytanie: Gdzie? Jaka?

Odpowiedz: Jadę do Honolulu małpy z kukurydzy wyganiać.

Z e g n a j !

Rzadziej lub częściej wypowiedane ~~nie~~ 6-cio zgłoskowe słowo. Czy zdajemy sobie jednakże sprawę, że jest ono prawdziwą gamą tonów, w jakie uderzają nasze serca? że wyraża ono zarówno gniew i obojętność jak i najcięższe uczucia przyjaźni i miłości? Na pozór skromny wyraz, ale o przebogatej treści. Rozstając się z kimś i wsłuchując się w wypowiedziane pożegnanie potrafimy odczuć, o ile daleko w nim ból rozstania, a o ile zadowolenie z pozbycia się niepotrzebnego balastu.

I dziś na naszych ustach zjawia się "zegnaj!" tym razem w odniesieniu do Ciebie, Szkoło. Gdyś przed rokiem, 12 maja 1945 przyjmowała nas w poczet swoich uczniów nie byliśmy pewni czy potrafimy ponownie spojrzeć na Ciebie, jako ci, których wojna przed 6 - ciu laty wytraciła z trybów nauki i bezlitośnie wepchnęła na terytoria walki o byt. W życiu prywatnym byliśmy już przecież dojrzałymi, samodzielnyimi ludźmi, w Twoich wszakże murach, o Szkoło! , stawaliśmy się częstokroć pomimo szumnej nazwy "klasy dla dorosłych" gromada uwolnionych uczniów. ..

Skonczył się jednak ten okres i w tej chwili ze świadectwami maturalnymi w rękach stojemy na progu szkoły, aby za moment przekroczyć go i nie powrócić tu więcej w dotychczasowym charakterze uczennicy lub ucznia. Jeszcze przed ostatecznym zamknięciem drzwi odwracamy się i patrzymy o Szkoło w głąb Twoich korytarzy, przemierzanych na tyłu przetrwać w ciągu całego roku, przebiegamy szybko oczyma, jakby w celu lepszego utrwalenia sobie w pamięci, szeregi drzwi z kartkami oznaczającymi poszczególne klasy i białe ściany ożywione kolorowymi obrazami i rzucaamy Ci jedno jedynę, lecz pełne serdeczności:
" Zegnaj ! "

Nie zapomniemy Cię nigdy, jak również Tych, pod których
Kierownictwem każdego dnia zasiadaliśmy do nauki.

Dziękujemy Ci, Kochany Dyrektoro, za mądre zdania,
Ww których starałeś się wyjaśnić nam kwestie dla nas
niejednokrotnie niezrozumiałe i którymi studziłeś
nasze zbyt gorące głowy.

Dziękujemy Cię ks. Profekcie, za dodawanie otuchy
w przykrych sytuacjach życia szkolnego i osobistego,
oraz za rozszerzenie zakresu wiadomości, stemowiacych
nasz mur obronny przeciw tym wszystkim, którzyby chcieli
występować i zdeptać idee chrześcijańskie.

Dziękujemy również Wam wszystkim, Drodzy Profesorowie,
którzy wraz ze wzorami algebraicznymi np. $S_n = \frac{(a_1 + a_n)n}{2}$
czy też trygonometrycznymi: $\cos 2x = 2 \sin x \cos x$,
wraz ze wzorami fizycznymi na drogę w ruchu jednostajnie
przyspieszonym, albo chemicznymi prawami Avogadro i
Gay-Lussac'a, wraz z poezją Łacińską: "Arma virumque
cano... Nunc est bibendum.. " i prozą: " Urbsm Romam
a principio reges habuere... Cornelii Taciti de excessu d
divi Augusti liber I ", wraz z wybraną literaturą obcą
wyszczepiali nam miłość do nauki, a przez nią chęć poznania
świata, jego prawdziwego piękna.

Szkolo! ostatnie słowo rzucone Tobie w obecności ojezystym
języku, drgające zawsze ta sama nuta ciepła: VALE ! ADIEU !

ZEGNAJ !

Maturzystka.